

Kurjer Warszawski mniej ostro odpowiada, w każdym jednak razie tak śmiało, jak nigdy dotąd prasie warszawskiej pisać nie wolno było. Przytacza on cały artykuł *Głosu*, gromiący *Możk. Wied.*, a od siebie dużymi czerwonkami dodaje taki ustęp:

Z naszej strony dodajemy:

Petersburskie Wied. zapomina, że nie posiadać swojej historii i literatury, to nie szamać białym, z którego gły znak zdejmujemy, staje się już strzępem do niepoznania...

Naród, który myśli jasną, potrafi rozprzeżać w poezji, sztuce, nauce, żyje pomimo wszystkiego i żadne wołania dziennikarskie nie usmierza, tego, co wbrew nieprzyjacielnym okolicznościom, żywotności swojej dowodzi pracą ciągłą, a owocną w skutkach.

Sprawy krajowe.

Znowu się rozpoczyna nowa era różnorodnych ankiet.

Ankieta szkolna z takim rozgłosem rozpoczęta budzi coraz mniej interesu gdyż pomimo udowodnionych braków w zawadzie szkolnym niema wielkiej nadziei aby sejmowi przedłożono jakiekolwiek projekt do zasadniczych reform. I tak biedny kraj wydawać będzie nadal miliony bez należytego pożytku dla ludności szczególnie wiejskiej.

Ankieta czyli wedle brzmienia urzędowego, komitet krajowy dla podniesienia przemysłu narodowego w Galicji odbędzie 14. stycznia 3 posiedzenie w Tarnowie. Ponieważ dla komitetu go ze strony sejmowej wydzielono pewną dotację ić sprawę tej niedają upadła a ponieważ kilku interesowanych gorąco się nią zajmują, przeto awdopodobnie za pomocą jakiegoś banku przyjdzie do skutku spółka producentów i magazyn, aszem zdaniam najważniejszym zadaniem spółki zbyć wypłynąć na rząd, aby przy uchwaleńiu dodatku od nasyt jak najbardziej ochraniał nasz zemię krajowy bez wygórowanego obciążenia dności — szczególnie biedniejszej.

Z kolei przychodzimy do ankiety celem zbawienia potrzeb i podniesienia przemysłu Niemcy do jakich praktycznych celów ankieta ta jć może; skład jednak ankiety, w której ronie niema ani jednego przemysłowca (bo p. iotr Międzybyski jest kupcem) niewielką napawa as otuchą, aby z jej obrad wyszła rzetelna poc. dla naszego przemysłowca, który wobec ob- ję konkurencji, własnego niedoświadczenia, lenistwa i nieudolności a więc drogości robotnika, i braku apitałów w coraz większą wpada nędzę.

I jeszcze jedna ankieta! Wiadomo że w marcu z. za inicjatywą namiestnika zwołana była ankieta dla zbadania przyczyn upadku handlu zbożo- ego. Owoż obok tego, że z grzeczności dla p. Sochora i Kładyskiego mówiono po nie- dę, że pp. Sochor i Kładyski bardzo wiele o- ięwały w sprawie zniesienia cła kolejo- ych, ówczesny prezydent miasta nie pojmując na- et ważności składow zbożowych dla miasta, rzeciw tymże się oświadczył, rezultatem obrad ych było zupełnie zero. Niezadługo, bo d. 2. stycznia ma się znowu nowa zebrać ankieta, 2. przedłożone będą następujące kwestie:

1. Czy i w jaki sposób daby się w obec- nych stosunkach ekonomiczno-finance-nych prze- rowadzić uchwałę ankiety zbożowej z r. 1879 zaleniu składow zbożowych we Lwowie?

2. Czy i w jaki sposób daby się wyzyskać becne koniunktury targu pieniężnego dla przy- porzenia rolnictwu tamego kredytu na medio- ację?

3. W jaki sposób daby się zapewnić ka- zystnie i regularne zbywanie produktów rolnych iacji tak na targach austriackich jak i zagra- nicznych?

A gdzież podziła się najważniejsza kwestia, wstępnia zniesienia cła kolejo- ych, które są naj- 2. wniejszym powodem utrudnienia naszego han- lu zbożowego. Czy może z grzeczności dla ubito ak jak w Kole sprawę przeniesienia zarządów kolejo- ych lub na razie znacznej ich części do traju?

Obawiamy się bardzo, by wszystkie te an- iety nie były czynnikiem błędnym bez żadnej dla traju korzyści. Dotąd bowiem wiele radzono, a ic nie działo.

Ziemie polskie.

Z Litwy pisze *Dzienn. Pozn.* o ukazie z d. 22. grudnia 1865. W d. 22. b. m. upłynęło piętnaście lat od chwili wydania owego hanie- bnego ukazu, w skutek którego nie wolno roda- kom naszym na Litwie i Rusi nabywać własno- ści ziemskiej, w skutek którego dalej w ciągu dwóch lat licząc od dnia wydania takiego, wszyscy ci rodacy, których miejscowa władza

uznała za „skompromitowanych“ w wypadkach powstania z r. 1863, zmuszeni zostali do sprze- dania swych własności Moskalom albo Niemcom, którym jedynie rzeczony ukaz przyznał prawo nabywania własności w obu tych prowincjach. O wartości tego ukazu tak pod względem politycznym, moralnym jak i ekonomicznym mówili- śmy już niejednokrotnie, wykazując szkodliwość jego nie tylko dla rozwoju rzeczonych prowincji ale i dla samej Moskwy. A nie tylko my Polacy uważaliśmy go i uważamy za haniebny, sromot- ny i szkodliwy, ale cała niemal prasa zagranic- zna a przynajmniej ta jej część, która jeszcze rozbrała z poczuciem moralności i sprawiedli- wości nie zrobiła, także samo zdanie i opinię ma o nim. Co więcej prasa moskiewska, jakkolwiek z jednej strony odrzuca pragnienie unifikacji państwa a z drugiej skneblowana cenzurą, raz po raz, podobną opinię o ukazie z d. 22. gru- dnia 1865 r. wypowiadała. Sam Wieszczeli Murawiew uważał go za nieodpowiedni i w chwili, gdy takowy wydany został, odezwał się o nim do swych bliźszych przyjaciół w sposób następu- jący: Nigdybym nie zdecydował się na wywołanie na rządzie takiego środka, mając na uwadze wszystkie przeszkody i zapory, na jakie musi na- potkać w swem zastosowywaniu; ale kiedy ten środek ma moc prawa, to wykonawcy jego po- winni pamiętać, że od sposobów urzeczywistnie- nia go w życiu zależy ich część albo hańba.

Przypuszczenie czci mogło powstać tylko w głowie Wieszczeli — za to wzmianka o hanie- bnie była trafna, bo istotnie z podobnie niekierownego ukazu, zapożyczającego nie tylko wszelkie ludzkie ale i ekonomiczne i polityczne zasady, nie inne- go prócz hanby i sromoty dla rządów moskiew- skiego i jego na Litwie i Rusi wykonawców nie mogło wypłynąć. Zapewne też nie z innych pobudek, lecz w świadomości tej konsekwencji i szkodliwości ukazu rzeczonego domagał się być jenerał-gubernator wileński a dziś warszawski jenerał Albiedyński zniesienia takiego. Na- próżno jednak; interes bowiem osobisty działa- czy na Litwie i Rusi wziął górę nad interesem państwa i ukaz rzeczony w całej swej mocy ist- nieje jak niemniej kontrybucja, nałożona na ma- jątki ziemskie w rękach Polaków znajdujące się, która podobnie jak ukaz z dnia 16. grudnia 1865 roku jest haniebna, w najwyższym niespra- wiedliwa a zarazem i samej Rosji nie przy- nosząca najmniejszej korzyści.

Uznają to już po części sami Moskale, dla czego też spotykamy się w prasie moskiewskiej od czasu do czasu z ciekawymi pod tym wzglę- dem wyrażeniami. I tak znajdujemy w najwię- szym numerze *Dziennika Rosja* bardzo cenny w tym względzie artykuł tak samej redakcji jak i korespondencji rolnika Moskalskiego z Litwy. W nich choć ani redakcja *Dziennika Rosja* ani jej ko- respondent z Litwy nie uderzają na rzeczony ukaz i tylko skutki, jakie zeń na Litwę spłynęły, przy- pisują „intrydze polskiej“, to przecież każdy nie- uprzedzony, wiedząc, jaką rolę odgrywa we wszy- stkich stosunkach moskiewskich owa „intryga polska“, wie doskonale, gdzie źródła złego zna- k. Źródło to nie należy w samym ukazie i działaczach moskiewskich plądrujących na Litwie. Lecz mniejsza o to, dość że tak redakcja *Dziennika Rosja* jak i korespondent zgadzają się na to, że obszarza ta prowincja znajduje się dziś pod względem ekonomicznym jakby w śnie le- tarczym, karmiąc się z roku na rok nadzie- jami. A tymczasem cel rzeczonego ukazu wzmo- czenie na Litwie i Rusi żywności moskiewskiej wcale się nie urzeczywistnił, bo nabywcy majątków pol- skich Moskale zniszczywszy nabyte majątki, opu- ścili je i poszli, zład przyszli to jest do Moskwy. Pozostali tylko Niemcy, rozposcierając i panosząc się z krzywdą nietyko tubylców ale i Moskali. Wobec tego wszystkiego *Rosja* o- świadcza, że po długich wahaniach, po bacznej rozprawie przyszła do przekonania, że ze wzglę- dów politycznych, moralnych i ekonomicznych należy czem prędzej pomyśleć o zaprowadzeniu równości wobec praw cywilnych, tak pomiędzy moskiewskimi jak i polskimi właścicielami ziem- skimi, choć co do ostatnich z zastrzeżeniem o He- na to pozwala polityczny stan prowincji. Ukaz z d. 22. grudnia 1865, mówi dziennik ten dalej jest główną przeszkodą do wprowadzenia na Lit- wie wszelkich dobroczynnych reform obecnego sławnego panowania cara.

Tak oto konkluduje dziennik *Rosja*, a pom- iając jego zastrzeżenia i niedomówienia, dla nas ważnem jest to, co mimo tego wypowiada, a co- śmy po tylekroć już mówili, tj. że ukaz ten jest pod każdym względem haniebny, a zabija wszel- ki ekonomiczny rozwój Litwy.

Nie mniej ciekawem jest, co pisze korespon- dent *Rosji*, o którym wyżej wspomnieliśmy. Opo- wiada historię nabywania majątków polskich przez Moskali, i jak nabywcy je, czem prędzej wbrew intencjom rządu ztamtąd się ulotnili. Rząd, wydając ów osławiony ukaz, miał, jak wiadomo, na celu zlanie tam żywności polskiej

za pomocą osiedlenia żywności rosyjskiej. Dlatego w objaśnieniach swych do ukazu rzeco- nego dołączonych rozporządził, aby pierwszeń- stwo przy nabywaniu sprzedawanych przysmo- wo majątków polskich mieli ci Rosjanie, którzy jako zajmujący się regulowaniem stosunków wło- ściańskich poznali i żyli się z ludem, i aby ku- piwcy majątki, w nich zamieszkalili. Nie mó- wiąc już nic o tem, że żaden z nich z ludem się nie żył, a tem niem lud z nimi, bo lud ten nie ma sympatii do Rosjan, mimo to w rzeczywisto- ści nie oni mieli pierwszeństwo, ale najpród najwyżsi dostojnicy, nawet tacy, którzy w życiu swem Litwy nie widzieli, dalej ci, którzy zna- dowali się, jak zwykła mówią, przy wielkim of- tarzu, a więc czynownicy z biura jenerał-guber- natorów, czynownicy rozmaitych stopni, nieraz nawet najniższych.

Nabywanie zaś szło gładko — na to nie trzeba było pieniędzy, bo cena kupna rozkłada- ła się na długoterminowe raty a obok tego przycho- dził jeszcze rząd w pomoc pożyczką, ku czemu urzą- dził bank, zaopatrzywszy go na ten cel pięciu milionami rubli. I wobec tego wszystkiego co się stało? Oto — że tytu a tytu działaczy na- było tyle a tyle majątków, do tej chwili w ręk- ach polskich pozostających, że tytu a tytu do- stało na nie pożyczki z banku owego, i że wy- ssaższy wszystko, co tylko wyssać się dało z rzeczonych majątków, ulotnili się z nich wraz z pożyczką, której spłacić ani im nie śniło i że tam, gdzie miał zakwatnąć tytuł rosyjski — dziś ruina i pustki, świadczące jedynie o głupo- ci i niekierowności rządu rosyjskiego. Nie dopi- atem celu, jaki sobie zamierzył, a jeżeli jedno- cześnie zamierzał zniszczyć tę prowincję pod względem ekonomicznym, to ma zupełnie, najzu- pełniejszy sukces, a w tym względzie wiarogo- nieś świadectwo przyniósł znany memoriał jener- ała Albiedyńskiego. Wobec zatem takich świe- tów owoców i rezultatów czasby było znieść ów haniebny ukaz, którego piętnastoletnia prak- tyka wykazała, jak jest pod każdym względem dla samej nawet Rosji szkodliwy, za czem na rządzie rosyjskim mniejszy jedna sromota spo- czywał.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 29. grudnia.

* Termometr wykazywał dziś 4 stopnie ciepła. Niebo pochmurne, chłumił deszcz pada.

* Panna Marilla, której występ w roli Magda- leny w dramacie „Główna sprawa“ zapowiadany był na dzisiaj, z powodu nagłego zaslania się wy- stąpić nie może — rolę jej odegra pani Nowakowska.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 30. grudnia 1880 r. o godzinie 6tej wieczorem.

* Józef Sowiński, oficer czwartego pułku ułanów, brataneek jenerała Sowińskiego, żołnierza za kscięcia Konstantego, zmarł dnia 23. b. m. w 74 roku życia.

* Dr. Maksymilian Karcz znany powszechnie w naszym mieście lekarz, członek komisji dla oględzin sądowo-lekarskich, autor kilku rozpraw popular- nych, zmarł nocy dzisiejszej po dłuższej chorobie na zapalenie płuc. Zmarły liczył lat około 48.

* Z miasta. Ulica Zamiatynowska, a zwłaszcza ta jej część, która jest najbliższą miastu, należy do najbardziej upośledzonych ulic. Oprócz znacznej liczby szynków, w których zwłaszcza w dniu świa- teczne odbywają się „bale“ dla wojskowych niż- szego stopnia, znajduje się kilka lokali, o których przyzwyczajenie rozpisywać się nie pozwala, a które się zgromadzenia i demoralizację w okół. W czasie takich „bałów“ mężni obrońcy ojczyzny z damami o boku zajmują chodniki, i „bez pardonu“ spychają spokojnych przechodniów do błota, a co gorsza, że nie zdarzyło nam się nigdy widzieć policjanta w tej stronie, którego pomocy w danym razie zażądać by można. Zwyczaj wygrywania chodników ze śniega nie jest widocznie znanym na tej ulicy, a zostawia go w patryarchalny sposób, dopóki nie zmieni się w błoto, w którym po kostki w dzień słotne się brodzi. Wzdłuż parkanu pod l. 20 na przestrzeni kilkunastu kroków usawa się ziemia na chodnik, a niezgartywana nigdy, utworzyła bagno, przez które przejść absolutnie niepodobna. Jeśli się doda do tego, że rano, kiedy ludzie pracy spieszą się do swoich zajęć, nie mogą przejść, gdyż cho- dniki zajęte są przez kobiety wiejskie, które obju- czone kosami niegmatycznie leżą i spychają prze- chodzących w błoto, to zdziwić nie należy, że są jeszcze tak odważni lub nieczuliwi, którzy w tym tym zapadłym kącie mieszkać muszą.

Czyżby to na to nie było rady?

* Ekonomki. Dowiadujemy się, że Wydział pp. Ekonomek, urzędują w pierwazych dniach styczni-

1881 r. koncert z przedstawieniem amatorskim na dochód ubogich chorych. Komitet dokłada wszelkich starań, aby wieczerz ten wypadł ku ogólnemu zado- woleniu i słusznemu żywi nadziej, że publiczność nie odmówi licznego poparcia szlachetnemu celowi, w jakim koncert powyższy będzie urządzony. Bliższe szczegóły posamy później.

* Odczyt o spisie ludności. W piątek, d. 31. b. m. o godzinie 6. wieczór, w sali ratuszowej, miał będzie p. Tadeusz Romanowicz odczyt publicz- ny o spisie ludności. Wstęp do sali i na galerię bezpłatny. Ze względu, iż we Lwowie główna czyn- ność, t. j. wypełnienie tak zwanej karty oznajmu- jącej oddana jest w ręce samej ludności, bo w ręce wynajmujących pomieszkani i właścicieli do- mów, byłoby bardzo pożądanem, ażeby publiczność wzięła liczny udział w tym odczycie, którego celem jest wyjaśnienie przepisów ustawy i rozporządzenia o spisie ludności.

* Podziękowanie. Komitet pomnika ś. p. Artu- ra Grotgera, wyraża najserdeczniej podziękowanie podziękowanie Przewielbionemu konwentowi OO. Do- minikanów, za urządzenie uroczystego nabożeństwa z powodu odsłonięcia pomnika, — dalej Szanowne- mu p. dyrektorowi Karolowi Mikulemu i towa- rzystwom chórnęjszemu za wykonanie muzyki, — na koniec Wielebnemu ks. dr. J. Siemienińskiemu za piękne i podniosłe przemówienie.

* Przeniesienia. Minister sprawiedliwości ze- zwolił radcy sądu krajowego w Nowym Sączu, Elia- szowi Haleckiemu na przeniesienie do sądu krajowego w Krakowie.

* Mianowania. Prezydent sądu krajowego wy- szęgo w Krakowie zamianował Apolinarego Sikor- skiego, wysłużonego sierżanta w 57ym batalionie obrony krajowej, kancelarja przy sądzie krajowym w Krakowie. — Krajowa Rada szkolna zamiano- wała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Michała Solakiewicza w Rzeszowie, Apolinarego Staszewskiego w Dobromilu, Karola Wolnego w Mnikowie i Michała Makucha w Chrzanowie; zaś rzeczywistymi nauczycielkami: Teklę Borowiecką i Annę Doenger, pierwszą w Chrzanowie, drugą w Złobosku.

* Nazze personale kolejo- we. W dziele „Statistische Nachrichten von den Eisenbahnen des Ver- eintes deutscher Eisenbahnverwaltungen für das E- tats-Jahr 1878“ znajdujemy następujące daty: Ko- leje w cesarstwie niemieckim zatrudniały w roku etatowym 1878, 132,452 urzędników (4.2% na ki- lometr) i 136,739 robotników z dzienną płacą (4.4% na kilometr), razem więc 269,185 osób (8.6% na kilometr), przy kolejach zaś w Austrii było w tym- że czasie zatrudnionych 51,692 urzędników (2.9% na kilometr) i 73,338 robotników z dzienną płacą (4.1% na kilometr) razem 125,030 osób (7.0% na kilometr). Z tych cyfr widocznie jest upośledzenie kolei austriackich pod względem personalu. Uderza szczególnie stosunkowo mała liczba urzędników. Czyżby u nas był brak ludzi zdolnych do posad przy kolejach? Gdzież tam! mamy ich podostat- kiem — ale w skutek pomnożenia personalu zmniej- siły się dywidendy akcjonariuszów. Oto powód, dla którego w Niemczech przypada 4.2% personalu urzędniczego na kilometr, u nas zaś tylko 2.9%.

* Redakcja „Neue freie Presse“ otworzyła w kolumnach tego dziennika rubrykę stałą, w której w sposób lajzjadziwy występuje przedkwo wszel- kim moralnym i materialnym interesom kraju na- szego, bezczestując zarazem wszystko, co jest naj- 2. wsięszym i najdroższemu uczuciom naszym.

Z obowiązku przeto przestrzegania kraju przed wrogami jego, nazwał mmsiny czynem „niepatrioty- cznym, a nawet krajowi wrogiem, koby u nas od Nowego roku trzymał *Neue freie Presse*.

* Wiadomości policyjne z dnia 28. grudnia: Skradzione: Panu J. K. z trafki l. 11 w Ryńku znaczny zapas tytoniu i cygar. — Panu H. L. z wozu przy ul. Adamowej czerwona skórzaną torbę z kwotą 20 zł. 34 c. — Szluzkiej T. S. l. 25 ul. Słoneczna 5 sznurków korali.

Strzał policyjny przytrzymała czeladnika złotni- cego Borucha P. za podjęzanie posiadanie nieopra- wionego brylanta ważącego 8 1/2 karata.

Złożono w policyi czarną rzeczną torebkę skór- kową i różianec znajdujący na ul. Skarbowski.

Pan K. T. znalazł na ulicy Majerowskiej czar- ny skórkowy pugłares z kilku zł. i kluczykami.

Pani E. S. zgubiła koltierz tumakowy; pan T. P. w drodze z Kułparkowa do Lwowa pugłares bron- zowy, w którym znajdował się jego paszport, kon- trakt, złota szpilka i kartka depozytowa na 140 na- polendrów.

* Tarnów, 24. grudnia. (Sprawa miejska) Adherenci obecnej Rady miejskiej twierdzą, że skład iteżby był rzetelnym wyrazem wszystkich interesów potrzeb i tak harmonijnie dobranym, że bezsprze- cznie Rada ta stanowiła/pierwszy początek ciała obradującego za spokojem i powagą według form parlamentarnych.

O ile zaś ta Rada, z korzyścią gminy zala-

twiała sprawy miejskie, *Wykazano* to już liczne korespondencje. Należym zaś jest twierdzenie, że władze autonomiczne i polityczne nie były nęzne skargami i rekursami, — należym powtarzam, bo i któż miał z temi skargami występować? Jedeli zwykli skarżyciele, którzy poprzednie Rady miej- skie obalali, komieje i likwidacje nawet za wpły- wów ministra rodaka sprawowali, — obecnie przy władzy stoją, tej władzy konwulsyjnie się trzymają i wszelkie siły dobywają, aby jej z swoich rąk nie wypuścić! Czy może miała występować ze skargami mniejszość teraźniejszej Rady, która tyle przykrych doświadczeń od wrogiej większości doznała? Ona tego nie robi, bo nie bawi się w donosy, bo wie o skutkach, iż zawsze się to skrupi na biednej gminie, która kosztu komisijne płacić musi. Ona tego nie robi, choć ma setki faktów ku temu, bo brudy te nie chce po to nam wykładać.

Coż to za stosunek prawny uprzykrzała ta teraźniejsza Rada z przedmiesiami Grabówką i Strusina? I jak to ich majątek tjela w awyż zar- rząd? Oto przedmiesia te posiadają pewny kapitał w papierach wartościowych, od których procenta pobierają na własne potrzeby. Po nastaniu autono- mii chciała gmina miejska ściągnąć te papiery do kaasy miejskiej, a p. Kaczkowski jako ówczesny wicemarszałek a potem marszałek Rady powiatowej bronil ich i nie dozwolił, aby te papiery w kasie miejskiej złożone były. Obecnie zaś przychodzi do władzy i przy gminie miejskiej i widząc pustki w kasie, zarządził znowu tak, iż przedmiesia Stru- sina przegrasz rekurs w Radzie powiatowej i w Wydziale krajowym, papiery te w kasie miejskiej złożyć musiał, gdy przeciwnie przedmiesie Gra- bówka widząc jaki los spotkać miał Strusina, któ- rej papiery Rada miejska następnie sprzedać i na bieżące potrzeby obrócić uchwalila, — swoje obli- gacje po dziś dzień u siebie ukrywa. Gdyby się w te operacje finansowe nie był wdał Wydział krajo- wy, który na sprzedaż tych papierów swoje o. to położył — naówczas byłby ten stosunek prawny z przedmiesiem Strusina, o którym przechwalca trąbi — rzeczywiste na wieczne czasy uporządko- wany.

W jaki sposób zaś uporządkowała teraźniejsza Rada stosunek do Kaasy oszczędności i jak wakra- siła kasę rękodzielniczą, wykazaliśmy w poprzednich korespondencjach, a obecnie sadnimy, iż takie manipulacje tylko w Tarnowie miejsce mieć mogą.

Co się tyczy obecnego stanu dróg i bruków miejskich, to ten jest tak dobrym, iż Wydział kra- jowy chciał postawić wniosek w sejmie, aby ode- brał tutejszej gminie prawo poboru kopytkowego, która dochód z tego prawa nie obracała na ten cel, na jaki to prawo gminie nadane zostało. Spra- wa odebrania gminie tego prawa nie została jesz- cze ostatecznie załatwioną tylko zawieszoną.

Tyle skromności okazał zaś przechwalca, iż nie wspominał nie o czystości, porządku, o policyi targowej, sanitarnej i budowlanej, bo w tych gałę- ziach zdaje się sam już miarkę przepelnioną wi- dział i zapewne chciał ją młóceniem pokryć.

* Stosunek familijny. Zaisie trudny do roz- wikłania stosunek familijny! Pewien pan opowiada o sobie: „Ożeniłem się z wdową, mającą z pierw- szego małżeństwa dorosłą córkę, w której zakochał się mój ojciec i wkrótce ją posubił. Tym sposobem ojciec mój został moim zięciem, a moja sioberka moją matką, skoro była żoną mego ojca. W rok po ślubie ojca powiła mi syna, który był przyro- dnim bratem mego ojca a zarazem moim wujem, skoro był bratem mojej macochy. Żona mego ojca została także po jakimś czasie matką jednego chłopca, który był zarazem moim wnukiem, jako syn mojej sioberki. *Moja żona była także moją babką, gdyż była matką mojej matki; ja zaś byłem jednocześnie mężem mojej żony i jej wnukiem; a ponieważ mój ojciec był babką jest naturalnie dziadkiem, zostałem więc własnym dziadkiem.*

Wnieśliśmy prawników, którzy miał do prze- prowadzenia sprawę sukcesyjną w tej rodzinie.

* Falesterce obligacji. W Wiedniu odkryto przedwczoraj spółkę dwóch mistrzów malowania na szkle, którzy wolnemi chwilkami zatrudniali się tak- że malowaniem... obligacji bawarskiego banku związkowego. Jeden z nich 51-letni Antoni Kuchner- reiter, rodem z Bawarii, otrzymał niedawniej czas- ny tytuł c. k. nadwornego sztukiemistrza, za arcy- dzieło malowania na szkle. „Drugim w spółce jest br. Emil v. Eck, rodem z Berlina, także bardzo biegły w malowaniu na szkle, któremu poświęca się z amatorską. Od listopada r. 1879 wypływały z mieszkania br. Eeka, na czwartem piętrze przy Waagasse, bawarskie obligacje za pośrednictwem trzeciego z spółki, Karola Knippenberga, lat 33 rodem z nad Neckaru w Bawarii, agenta teatral- nego, który miał zadanie spieniężyć podrabiane o- bligacje i zadanie to spełnił przez rok przeszło z świetnem powodzeniem. Wiedeńska policja zawi- adomiona przez bawarski bank, o prezentowanych mu w Wiedniu do wypłaty fałszywych obligacjach, doszła po nitkach do kłębka, od pomniejszych wek- sliarzy, którzy na kilkanaście tysięcy marek obli- gacji tych posiadali, do wykrycia wspaniałego ate- lier, wraz z maszynami i bogatym materiałem w

podane do ks. kuratora, artystów ówczesnej sceny polskiej z prośbą o przedłożenie kontraktu p. Mi- łaszewskiemu, zwracające uwagę na swą na tu- tejszej scenie pracę, zespole nie się z publiczno- ścią, tudzież że ze zmianą dyrekcji przyszłoby im może opuścić te scenę, i gdziekolwiek na nowo dopiero zdobywać stanowisko i opinię. — Ar- tystów i artystek podpisanych 33.

Dyrekcja otrzymała i nadal p. Miłaszewski. Mija rok 1870.

6) W r. 1871 sprawa sceny polskiej we Lwowie staje się przedmiotem rozpraw w sejmie na posiedzeniu 23. II seji, III periody, dnia 16. października, podczas obrad nad budżet- tem. (Sprawozdania stenograficzne z r. 1871 str. 25—26 z owego 23. posiedzenia.)

Sprawozdawca komisji budżetowej, poseł dr. Zyblikiewicz, wniosł przy pozycji 41, dotyczącej się dotacji dla teatru polskiego:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na mocy przysługującego mu prawa czuł się ściślej nad sceną polską we Lwowie! — poczem dodał: „Do tego wniosku powodowała się komisja tem, że, jak wiadomo, niegdys tak świetna, kwit- nąca scena polska, dziś jest na upadku i dla tego przedstawiła ten wniosek do uchwały Wys. Izby, ażeby Wydział krajowy ściślej przestrzeg- ał tej sceny, ażeby w tym celu miał także i całe poparcie ze strony W. Izby, pomimo, że Wydział krajowy ma już nałożony obowiązek czuwać nad sceną polską już z samego kon- traktu, to potrzebuje przecież tego poparcia ze strony W. Izby, ażeby podnieść te już obecnie podupadłą scenę.“

Poseł i Qzł. W. Oktaw Pietruski zabraw- szy głos, uprzątnę w poleceniu „ściślejszego czu- wania“ pewien zarzut, uczyniony Wydziałowi, tłumaczy Wydział, „a za wezwaniem do ostrze- ższej kontroli na przyszłość“ — mówi p. Pietru- ski — składam niniejszem komisji podziękowa- nie, i z całym sercem przyłączam się do jej wnio- sku. Istotnie scena polska we Lwowie nie zasłu-

guje na tę nazwę. Jakoż słuszność miał p. spr- wozdawca, gdy powiedział, że ta scena obecnie w bardzo złym znajduje się stanie. Wpada to na pierwszy rzut oka, gdyż oprócz kilku talentów, które się tu jeszcze błąkają, nie zasługiwałyby już wcale teatr nasz obecnie na nazwę sceny w ar- tystycznym tego słowa znaczeniu.“

Poczem p. Pietruski przedstawia pokrótce historję polskiej sceny we Lwowie, a następnie mówi o scenie od 1864 r. za dyrekcji p. Mi- łaszewskiego. Przy tej sposobności mówi o opinii Wydziału co do sceny polskiej, złozonej nami- estnictwu w piśmie z 2 marca 1866 l. 322 (po- wyżej sub l. wyaśnieniem), i o propozycji udzie- lenia dyrektowi subwencji w kwocie 5 000 złr. z funduszu fundacji, w nadziei, że dyrektor po- dźwignie scenę. Nadzieja ta — mówi p. Pie- truski w sejmie — okazała się jednak płonną. Scena nie podniosła się, lepsze siły ubywały, a scena coraz bardziej upadła.“

Następnie przychodzi mowa do r. 1870, w którym kończył się sześciolateń z p. Miłaszew- skiego kontrakt. Przy tej sposobności wspomina o zajętem przez Wydział krajowy stanowisku, o przedstawianach czynionych kuratorji, aby kon- kura rozpisanie (pisma Wydz. kr. przytoczone sub 2 i 4), tudzież o zachowaniu się członków Wydziału, którzy wówczas zasiadali w Radzie administracyjnej na posiedzeniu tejże Rady, gdy sprawa dalszego kierownictwa teatrem miała być rozstrzygnięta. Na tem posiedzeniu członkowie Wydziału kr. — mówi p. Pietruski — oparli się jak najusilniej pozostawieniu teraźniejszej dyrek- cji przy scenie polskiej, przytaczając, iż od niej niczego się już spodziewać nie można, że w jej ręku teatr polski koniecznie upadł musi. Człon- kom Wydziału kr. opierali się jak najusilniej o- becni reprezentanci miasta, a gdy przyszło do głosowania, kurator, jako przewodniczący, przy- rowniał głosów rozstrzygnął na rzecz p. Mi- łaszewskiego.“

Mowa wspomina dalej o walce, jaka się to-

czyła między publicznością lwowską o to, komu oddać dyrekcję, przytacza ustępy z memoriałów, wniesionych do Wydziału kraj. i do kuratorji (przytoczone powyżej sub 4 i 5), i zwraca uwagę, że wobec tak sprzecznych opinii ludzi powa- żnych i reprezentantów miasta Lwowa o tej sa- mej sprawie, Wydział krajowy nie mógł stanow- czo obstarwać przy swoim zdaniu.

Jestem tedy wdzięczny komisji — kończy p. Pietruski — jeżeli nas wyzwa z naciskiem do ściślejzego nadzoru nad sceną lwowską, i proszę W. Izby, aby wniosek komisji przyjął raczyli. Wtenczas bowiem Wydział krajowy opierać się będzie mógł na najwyższej powadze kraju, i u- żyć wszystkich środków, ażeby scena polska sta-nęła na stanowisku, odpowiednem jej zadaniu. (Brawa.)

Na uwagę posła Dąbrowskiego, który zg- adza się, że scena nie jest tak jak być powinna, ale niekoniecznie temu winna dyrekcja lecz i pu- bliczność, nieuczestująca do teatru, odpowiada sprawozdawca Zyblikiewicz, że niedługo scena zia, że publiczność do teatru nie uczęszcza, lecz przeciwnie, publiczność do teatru nie uczęszcza, ponieważ scena jest nadzwyczaj lichą, nieodpo- wiadającą wymogom sztuki, artysty i smaku e- stetycznego, których publiczność ma prawo za- ądać; jednym słowem, nieodpowiadającą swemu za- danu.

Podczas głosowania sejm zamienił większo- ścią głosów wniosek komisji budżetowej w u- chwałę, ztem poseł Wydziałowi krajowemu ściślej się nad sceną polską czuwanie.

7) Stosując się do tego polecenia, Wydział na posiedzeniu z dnia 31. października 1871 u- chwalił powołać komisję znawców do zbadania stanu sceny polskiej i orzeczenia, czy jest dobrą czy nie do komisji powołani zostali pp. Wi- talis Smochowski (ojciec), Jan Al. Fredro, Agni- ton Giller, Władysław Łoziński, Witold Dunin- Borkowski, dr. Józef Sermak i Juliusz Starki, o czem uwiadomiono kuratorję.

Zbadawszy stan sceny polskiej, komisja wy- kazała w złożonym memorjałe:

1) że repertuar sceny polskiej we Lwowie nie odpowiada słusznym wymaganiom; 2) że dy- rekcja nie pojmuje wcale swego zadania, ani pod względem dobrego uścisławiania i obsady ról, ani pod względem utrzymania jednolitości i całosci sztuk na scenie przedstawianych; 3) że stały personal sceny lwowskiej nie jest wcale zadawa- jący, a ze strony dyrekcji nie widac usiłowań, aby go znakomiciejszymi siłami wzbogacić; 4) że wpływ sceny na publiczność niema żadnego wy- szęgo znaczenia, i że publiczność posiadająca smak wykształcony jest do teatru zrażona; 5) kończy zaś rzecz temi słowy:

Dajemy zatem jednogłośnie orzeczenie na- stępujące:

„Zważywszy wszystkie wypowiedziane tu u- wagi, nie wahamy się wypowiedzieć naszego gło- szenia i sumiennego przekonania, że obecna scena lwowska nie zasługuje na nazwę dobrego teatru i nie odpowiada potrzebom stolicy“ (Memoriał komisji z d. 29. listopada 1871 l. 18076 i „Sprawozdanie z czynności Wydziału kraj. za czas od sierpnia 1871 po koniec lipca 1872 sejmowi złożone i drukiem ogłoszone str. 53. l. 16164 z r. 1872).

Jak widac z protokołów komisji, hr. Fredro nie brał w niej udziału.

Na tej podstawie orzeczenia komisji, Wy- dział kraj. uwiadomił kuratorję piśmie z d. 12. grudnia 1871 l. 180760 zdanie komisji i oświad- czył, iż uznaje, że „jest wolnym od obowiązku wypłacania subwencji w kwocie 4200 złr. dopó- ki scena znowu do dobrego stanu nie zostanie przywrócona, postanowił więc wstrzymać dalszą wypłatę.“

W odpowiedzi na to pismo donosi kuratorja d. 24. stycznia 1872 l. 1480 między innemi, że ona w porozumieniu z dyrekcją teatru powołała także znawców: pp. Teofila Pietruskiego, W. Smochowskiego, Fredro (syna), prof. Małeckiego

i dr. Wojciecha Urbanieckiego, a na zastępców pp. Józefa Sermaka, Leopolda hr. Starzeńskiego i Ludwika Skrzyńskiego, jako sąd artystyczny, na który włożono obowiązek obywatelski czuwania nad dobrem sceny narodowej, a sad ten nigdy nie dał potępnego dyrekcji zdania, więc sce- na przez małych usterek była dobra. Domaga się też kuratorja wypłaty subwencji dyrektrowi.

Wydział kraj. uwiadomiał kuratorję piśmie z d. 9. lutego 1872 l. 1576, iż przy uchwale swej powstrzymującej wypłatę subwencji pozostaje, a co do opinii sądu artystycznego czyn

...papierze etc., co wszystko wraz z trójką
falszery, osadzone pod kluczem. W historii tę za-
mieszany jest także 19-letni syn barona Eeka Pa-
wel, który równocześnie w Monachium także wię-
ziony został.

Za Złocową otrzymujemy smutną wiadomość
o zgonie burmistrza tamtejszego sp. Krzysztofa Strzele-
ckiego, którego zwłok 27. bm. odprowadzono przy nad-
zwyczajnie licznych uczestnikach miejscowej i okoli-
cznej publiczności na miejsce wiecznego odpoczynku.
S. Krzysztof Strzelecki, pisze korespondent,
niegdyś pan rozległego majątku, człowiek nieska-
zitej prawości, na starość osiadłszy w naszym
mieście, zaufaniem wyborców na godność burmistrza
powołany, sprawował ten urząd honorowy wśród
ciężkich trudnych okoliczności, z całą znajomością
rzeczy i z poświęceniem, pozostawił po sobie pa-
mięć obywatela dobrze zasłużonego.

W Garwolińskim w Królestwie Polskim,
stał się okropny wypadek. Przed paroma miesiącami
na polowaniu, p. p. Spółdzielczy biegacz, którego
droga pięknie wysła obcego, przywołał go do siebie,
lecz gdy go chciał wziąć na smycz, pies ugryzł
go w rękę. Pan P. nie zważając na to, kazał te-
mu samemu panu rękę sobie wyciągnąć, w czym też
wydobył się z ręki. Po powrocie do domu
znaleziono go nieprzytomnego, lecz potem u-
spokoił się i po chwili podniósł się z łóżka. Gdy
popołudniu wzięto go na próbę na polowanie, zastrze-
żono kuropatkę, zamiast zaprowadzić, ponosił dalej
i w ziemi zagrzebał; za powrotem zaczął gonić
ptactwo domowe i zapędził się za nim w pole,
zniknął. Niebawem nadeszły doniesienia, że pies ów
pokazał w polu było i trzode i następnie zbroił to
samo i w drugiej wsi sąsiedniej. Wtedy dopiero p.
P. zaniepokoił się o siebie i udał się do lekarza,
który mu rękę wyprzył. Dzielnego dnia wzięty
się do sztuki trzydziści i dwie krowy z pomiędzy
polowanych. Pan P. tymczasem, nie czując żadnych
objawów choroby, po czterdziestu dniach uspokoił
się zupełnie, w przekonaniu, że już wszelkie nie-
bezpieczeństwo minęło. Atoli strasna choroba obja-
wiła się dopiero w 9 tygodni po wypadku ukasze-
nia, że znany towarzysz, którego ję zwykle sympto-
mami. Pan P. czuł nieprzewidywalny wstręt do
wody, światła a nawet do wszelkich przedmiotów
blizujących, a od czasu do czasu ulegał okropnym
atakom, w których wół się i boleści, nieludzkie wy-
dawał głosy. Po jednym takim ataku osłabł zupełnie
i uciekł, tak, że samowolnie i zabrawszy się do
śpienia, że już umarł i odeszł go w ciemnym pokoju,
w którym leżał. Tymczasem on po ich odeszciu zer-
wał się, wynalazł pociemno dubeltówkę, wpadł do
pokoju gdzie wszyscy byli zgromadzeni, wystrzelił
z obu rąk, spuszczając nie trafiwszy nikogo i wy-
biegł uciekając. „Zono! zono!” Zarzucono mu chu-
stkę na głowę, związano i położono w łóżku, na
którego jeszcze pięć dni się przemęczył w okropnych
cierpieniach, zanim ducha wyzionął.

Pojedynki bilardowy w Paryżu. Słynny fran-
cuzki karambolista Vignaux grał w tych dniach o
zakład 10.000 franków partję z Amerykaninem
Slosson. Grano do 3000 punktów. Slosson, którego
Amerykanie zamieszkali w Paryżu uznali tam
sprawę, aby się mierzył z francuskim graczem,
doszedł do 2952 punktów, w chwili gdy Vignaux
akceptował partję. Vignaux uchwycił za najpiękniejszą
bilardową w świecie; a że sztuka, którą uprawia,
opiera się, tego dowodzi okoliczność, że z lekcy-
mi nie bierze kupił sobie kawiarne, w której po-
puścił się po kilka godzin dziennie za opłatą wstępu.
Różni się on od innych sławnych graczy tem, że
nie gra „na pozycję”, nie sprząda wszystkich
trójków, kul do jednego rogu i nie robi „siadaczów”.
Każda partja jest dla niego dobrą, a każdy karam-
bol dla niego przynajmniej „trójka”. Różnica 48 punk-
tów, na którą przegrał Slosson, nie jest wcale wielką,
którą zapasnicy mają odegrać jeszcze jedną partję
w „Grand Hotel”.

Deportowani sposobem administracyjnym
na Sybir. Liczba osób deportowanych z Moskwy
europejskiej sposobem tak zwanym „administracyj-
nym” nie tylko się nie zmniejsza, lecz owszem po-
wzrostła się jeszcze ostatnimi czasy. Oczekują tam
przyjeżdżającego kontingentu zalecających z War-
szawy, którzy którymś z nich znajduje jeden z zna-
nych polskich literatów. W Krasnojarsku liczba de-
portowanych także wciąż wzrasta. Rozporządzenia
byłego komitetu zwierzchniego, które przyniosły
niejaką ulgę osobom, zostającym pod nadzorem po-
licji, na Syberję nie zostały rozciągnięte wcale, a
tymczasem potężne tych osób zasługują tu na
wzrostu bardziej niż gdziekolwiek, ponieważ nie
otrzymują one wcale zasilku rządowego, który wy-
daje się stale stojącym pod nadzorem policji w
guberniach Moskwy europejskiej.

Matematyka do romanu. Przed kilku dniami
wykładał powiem lekarz wiedeński, izraelita, 32-let-
ni obywatel bankiera tamtejszego, chrześcijanie, z
którym obywatelowi czasu romansował, a nawet już
się bliżej oświadczył, ale nie został przyjęty z powodu
awersji wyznania. Ojciec panienki oświadczył konku-
rentowi, że otrzyma przedmiot swego uwielbienia
pod warunkiem przyjęcia wiary katolickiej. O ten
akceptację rozbiło się projektowane małżeństwo, ale mi-
łość, która nie zna wyznania, uwała dalej, i osta-
tecznie, dla koniecznego zawarcia małżeństwa, dała
się panienka nakłonić do przejścia na wiarę ży-
dowską. To się stało bez wiedzy rodziców pa-
nienki. Na kilka dni przed oznaczonym dniem,
w którym miał się odbyć ślub w kahal, znikła panna
z domu. Stronkany ojciec szuka przez kilka dni
sam, wysłał zawiadania policji, która wpada na trop
wyszukując zbiegłą w pewnym hotelu na
Wiedniu, przychodził tam późną nocą i aresztuje
panną wraz z jej córką, bogatą właścicielką ka-
mienicy, która dla swej siostrzenicy wynajęła mie-

szkanie w hotelu i z nią mieszkała. Panna się o-
piera detektywom i oświadcza, że ślub odbył się
właśnie przed południem. Ojciec panny zawiadomiony
o tem, wniósł natychmiast podanie o unieważnienie
ślubu, a pannę oddał napowrót pod opiekę ojca,
gdzie pozostanie, aż do rozstrzygnięcia procesu.

Proces baronowej Kaula. Proces sensa-
cyjny, jaki baronowa Kaula, rozwiedziona mał-
żonka pułkownika Jung, wytoczyła 5 dniennikom
tutejszym o ciężkie oszczerstwo, rozpoczął się dnia
onegdajszego przed paryskim sądem. Za baronową,
która na termin się nie stawiała, wystąpił adwokat p.
Jolibois, bonapartysta, jako obrońca dzienników a-
dwokat p. Lachaud. Pierwszy starał się przede-
wszystkiem o to, aby przez odczytanie listów jej
syna przedstawić baronową jako troskliwą i czułą
matkę. Pomyślnie wrażenie, jakie wywołał p. Jo-
libois swymi wywodami, w których wcale nie o-
szczerzał pułkownika Jung, przedstawiając go jako
chłodnego człowieka, który nie wahał się wyrzucić
dziecko swemu wolnemu miejscu w szkole w Zabern
pod pretekstem, że na utrzymanie go nie posiada
funduszy, podczas gdy baronowa wyznaczyła na
ten cel procent od kapitału 85.000 fr., który zło-
żyła u tutejszego bankiera, osłabione zostało przez
następną obronę p. Lachaud. P. Lachaud bowiem,
podawszy wykaz majątku baronowej, dowodził, że
posiadając kapitał 200.000 fr., nie mogła na żaden
sposób opędzić kosztów zwykłego życia, jakie
prowadziła, podejmować podróży, płacić za same
meble 75.000 fr. a na wychowanie dziecka 4000
fr., z czego wnosi, że musiała uciekać się do nie-
uczciwych środków zarobkowania; dla tego też u-
waża wystąpienie dzienników za słusne dodawsz:
„Nie dość być kobietą mądrą, trzeba także być
uczciwą; baronowa żądała tego procesu, obecnie więc
musi także poddać się jego skutkom.” P. Lepelletier,
redaktor *Justice* oświadczył następnie, że pra-
wa nie posiada prawdziwe dowody na owe oszczer-
stwa, lecz nie wymyśliła też otych oszczerstw;
podawsz obiegające wieści, działała ona dla. Pra-
sa jest, dodał pan Lepelletier, klawiaturą, którą o-
pinia publiczna posługuje się wedle upodobania,
wtedy mianowicie, gdy chodzi o zdradę. W końcu
wniósł, aby prasa uważała za niewinna mimo braku
dowodów, gdyż oszczerstwa te podkopywał jej pa-
tryjotyzm. Po dalszych przemowach pp. Jolibois i
Lachaud solowano dalsze postępowanie do dnia
następnego.

W dniu tym ukończyła się sprawa a ukończone
i dość pomyślnie dla dzienników, bo choć uznane
zostały winnymi, skazano je jednak na dość niskie
kary pieniężne. I tak skazano *Petit Parisien* na
300 fr., redaktora jego p. Iwana Woestyna na 25 fr.,
a *Justice*, *Intransigent*, *Evenement* i *Mot d'ordre*
każdy na 150 fr. grzywny.

Miedzynarodowa banda fałszerzy odkryta
w Mediolanie tamtejsza policja. Banda, złożona z
wyrzutków wszelkiej narodowości, norganizowaną
jest pod każdym względem wzorowo, w każdej sto-
licy europejskiej ma swoje agencje dla sprzedaży
fałszywych. Agenci, czyli tak zwani „szefowie” pro-
wadzą życie na „wielką stopę” mieszając w pier-
woszórnych hotelach, placąc po książęco, trzymają
konie i pojazdy, odprowadzają piękne damy
etc. Władze wpadły na trop fałszerzy przez przy-
chwycenie, dawniej już za fałszerstwo osądzonego,
a z Mediolanu zbiegłego Włocha, nazwiskiem Bixio
w chwili, gdy w Bazyle traktował z jednym z tam-
tejszych bankierów o sprzedaż wielkiej ilości renty
francuskiej. Równocześnie wysłędzono w Turynie
dwóch i w Florencji także dwóch członków bandy.
U aresztowanych znaleziono wiele kosztowności,
znaczące zapasy pieniędzy, karty wizytowe z fał-
szywymi tytułami moskiewskimi i francuskimi itd.
Śledztwo trwa dalej, czy jednak reszta fałszerzy
wykryta zostanie, przewidzieć nie można, bo uwie-
żeni zachowują uporne milczenie.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

Tydzień Polski, pismo literackie nr. 52.
zawiera: Od redakcji. — Wóły robocze, szkice
patologiczno-społeczne przez autora „Kłopotów sta-
rego komendanta” (d.) — Za Janio. — Pogrzeby.
Szkice etnograficzne podług Grubego. — Pani Sour-
di, nowela (d.) — Kolonia polska w Rmnunji, przez
Fr. Kaaw. Mroczko. — Kronika tygodniowa. —
Pracownia rzeźbiarska p. Tadusza Błotnickiego. —
Piśmiennictwo polskie, przez W. J. Wdowiszew-
skiego. — Wiadomości z kraju i ze świata.
Rozmaitości.

Tygodnik Powszechny, pismo ilustrowane,
wielkimi gałkami literatury, nauce, sztuce i poli-
tyce poświęcone nr. 52 zawiera: Wbrew opinii,
Szkice obyczajowe, przez Stanisława Grudzińskiego.
W czas koledy, wiersz przez Prusinskiego. —
Beresteczko i jego przeszłość. — Z rucu nauko-
wego, przez S. K. — Notatki artystyczne, przez
Kaz. Grzymałę. — Akademia Umiejętności, przez
Kow. V. — Objasnienia rycin. — Siła przera-
żenia (Armada), powieść Wilkie Collinsa. —
Tłumaczenie z angielskiego. — Z powieści. — Złote
listki. — Kronika polityczna. — Rozmaitości, (Rze-
czy społeczne. — Literatura i nauka. — Teatr i
sztuki piękne. — Różne. — Odpowiedzi redakcji. —
Bibliografia. — Zadanie konkursowe nr. 72. —
Ryciny: Koleśka. Rysował Kwawery Pillati. — Tytuł
Vocelli. — Jezioro Powidzkie. Rysował z natury
F. Brzozowski. — Stracone szczęście. — Drogi
morskie przez kanał Panamski. — Dodatek: Zbieg.
(La Fugitive) powieść Juliusza Claretie, (arkusz 4).
Na zadanie wysłał się prospekt i nr. na okaz
bezpłatnie.

Echo muzyczne dwutygodnik literacko-ar-
tystyczny, poświęcony sprawom muzycznym, wy-
chodzący w Warszawie, rozszerza w drugim roku

istnienia swego, t. j. od dnia 1. stycznia swoje ra-
my, i bez podwyższenia ceny prenumeracyjnej be-
dzie podawał czytelnikom swoim podwójną ilość
tekstu. Nadto wychodzić będzie przy nim oprócz
zwykłego bezpłatnego dodatku poświęconego, do-
datki płatny, złożony z najciekawszych dzieł w dzie-
linie muzyki. Pismo to, jedyne w swoim rodzaju
na cały obszar Polski, powinno liczyć na szczerze
zainteresowanie się ogólną i najusilniejsze poparcie,
którego mu serdecznie życzymy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 23. grudnia. (Sprawozdanie
lwowskiej Izby Kupieckiej). Ceny za 100
kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:
Pšenica czerwona od 10-25 do 10-40 zł., biała
od 10-25 do 10-40 zł., żółta od 10- — do 10-20 zł., je-
sienna od — do — zł. — *Zyto* od 9-50 do
9-70 zł., nowe od — do — zł. — *Jęczmień*
brązowy od 7- — do 7-20 zł., pastewny od 6-25
do 6-50 zł., jesienią od — do — zł. *Owies*
od 6-25 do 6-50 zł. — *Groch* do gotowania od
9- — do 10- — zł., pastewny od 6-75 do 7-20 zł.
nowy od — do — zł. — *Wyka* od 5-25 do
6- — zł. *Rób* od 9-50 do 11-50 zł. — *Kuku-
rudza* stara od 7- — do 7-25 zł., nowa od 6-
do 6-25 zł. — *Repek zimowy* od 11-50 do 11-70
zł., *repek letni* od 10-70 do 11- — zł. — *Lnianka*
od 10- — do 10-15 zł. — *Nasiona lniane* od 11-50
do 12-25 zł. *Nasiona konopne* od — do — zł.
— *Koniczyna* od 40- — do 50- — zł. — *Kmi-
nek* od — do — zł. — *Anisz* od 36- — do 37- — zł.
— zł. — *Anisz płaski* od 36- — do 37- — zł.
Spirytus za 10.000 Hłrów procent:
Gotowy od 29- — do — zł.
Uspokobienie: Niezmienne.
Waluta: Marek — — — Rubel 1 20%,
Napoleonor 9 37%.

W Warszawie wyszedł numer pierwszy *Kur-
jera Rolniczego*, wydany wcześniej na okaz, w miej-
scie numeru wyszł mającego 7. stycznia. Odpowie-
dnie do przeznaczania pisma, które najlepiej okre-
ślił jeden z redaktorów *Kurjera* dr. Juliusz Au w
„Słowie wstępem”, mówiąc, że pismo to służyć ma
„dla tych z pomiędzy pracowników roli, którzy pra-
cują od świtu do nocy, nie mają czasu długo czy-
tać, a więc służyć im, numer ten pierwszy, na nie-
wielkiej czterech kartach arkusza złożonego w
biurku, przedstawia znaczną stosunkowo objętość
i rozmaitość artykułów. Jest tam, oprócz „Słowa
wstępnego” i rzecz „o dobrem gospodarstwie” p.
J. Słepkiego, i o „zasadach mieszanych roślin
pastewnych” p. M. S. i o „gojeniu ran” p. W. S.
i „zastrudnienia gospodarskie na styczeń” podane
przez J. Swięczyńską, i „rozmaitości” i „rady go-
spodarskie” i wreszcie nawet odcinek, w którym p.
J. S. z Błonia zaczął drukować artykuł pod napi-
sem: „Gospodarstwo-kłopotarstwo”, wedle pamiętni-
ków praktycznego rolnika. Wszystko to pisane jest
w sposób bardzo przystępny, a co ważna, obok te-
go w sposób wcale zajmujący. O ile redakcja zdoła
się wywiązać z zadania niesienia prawdziwego po-
żytku szerzej czytelników, dla których pismo swoje
przeznacza, czas tylko okazać może, przyznać je-
nak trzeba, że początek jej działalności wydaje
się bardzo obiecującym.

Wiedeń d. 27. grudnia. Na dzisiejszy targ do-
wieziono wółw galicyjskich i bukowinich 416,
węgierskich 1117, niemieckich 511; zameldowa-
nych z kontumacji na środę 114. Razem 2248
sztuk wółw.

Płacono galicyjskie i bukowiniane woły 53 do
58 1/2 złr., prima 60 złr.; węgierskie 48 do 59
złr., prima 60 1/2, do 61 1/2 złr.; niemieckie 52 do
58 złr.

Targ był lepiej ożywiony jak zeszłego tygo-
dnia. Cena o 1 1/2 złr. na 100 kilo wyższa, szcze-
gólnie na ciężkich wółwach.

J. Krzyżanowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W Paryżu, stosownie do londyńskiego *Globe*,
obejgała podczas świąt pogłoska, według której
p. Ferry, a z nim razem minister spraw we-
wnętrznych p. Constans, mieli się podać do dy-
misji. Do tej chwili wieść ta nie została potwier-
dzona, należy zatem prawdopodobnie do rzędu
konjunktur na domysłach opartych.

W Irlandji nacyla się sytuacja coraz bar-
dziej do zbrojnego powstania. Wzburzenie umy-
słów w niektórych okręgach wyspy tak jest
wielkie, iż wyluboch obawiają się lada chwila
Władze skonfiskowały w istocie kilka transport-
ów broni, ale kilkanaście innych transportów u-
dało się Irlandczykom przemycić nieopozbawione.
Niektórzy korespondenci pism angielskich utrzy-
mują, że wkrótce 100.000 Irlandczyków stanie
pod bronią Tymczasem wojska angielskie stojące
obecnie w Irlandji składają się zaledwie z 13
pułków piechoty, 9 batalionów, między którymi
dwie bataliony gwardji, dalej z 7 pułków kawale-
rii, 10 baterji artylerji i 3 kompanij inżynierji.
Ogólne przeto siły militarne wynoszą tylko
12.000 ludzi; dowodzi nimi ten Tomasz Steele
Rząd zamierza doprowadzić siły wojska do 30.000
ludzi. Oprócz wojska stoi jeszcze w Irlandji kor-
pus milicji nieorganizowanej policji, liczący o-
koło 10.000 ludzi.

Z temi siłami rząd mniema, iż da radę po-
wstrzymać, gdyby w razie wybuchu jeszcze przed

otwarcie parlamentu. Zaraz zaś po otwarciu
parlamentu, zażąda rząd upoważnienia do zapro-
wadzenia w Irlandji stopy wojennej. Ponieważ
Gladstone ma się stanowczo z tą myślą nosić,
przebiega w Londynie pogłoska o rychłym
wystąpieniu Brighta z gabinetu.

W Wiedniu zwracają ciągle baczną uwagę
na rozwijające się na coraz większą skalę uzbro-
jenia włoskie. Kilka pism tamtejszych powtarza
doniesienie dziennika włoskiego *Sentinella delle
Alpi*, stosownie do którego komitet obrony kra-
jowej zaproponował założenie obozu oszańcowa-
nego w okolicach miasta Garescio (w Pjemencie,
w prowincji Cuneo, nad rzeką Tanaro). Wymie-
nionemu pułkowi przypisują wysokie znaczenie
strategiczne. Minister wojny generał Milon, w
skutek nadmienionego wniosku komitetu obrony,
zaprojektował radzie ministrów wybudowanie dro-
gi żelaznej z Cava do Ormeo. Minister robót pu-
blicznych poparł żądanie generała Milon. Jedno-
cześnie komitet obrony naradza się nad pyta-
niami rozebrania lub też przebudowania umocnień
Werony. Spodziewają się, że zapadnie postano-
wienie zamienienia Werony na plac broni pierw-
szej klasy, co mocno oburza sfery wiedeńskie.

Wiedeń d. 28. grudnia. „Pol. Cor.” do-
nosi z zastrzeżeniem, że gabinet grecki po-
stać miał przeciw przystąpieniu na projekt sądu
polubownego, ale pod warunkiem, że mo-
carstwa obmyślą z góry gwarancję do prze-
prowadzenia wyroku jaki sąd wyda.

Bukareszt d. 28. grudnia. Kiedy Brat-
iano pojawił się dzisiaj w Izbie, prezydent
oświadczył, że cała Izba dziękuje Bogu za
ocalenie jego życia (jednogłośnie oklaski).
Bratiano dziękuje i powiada, że zamach ten
utwierdza go w przeprowadzeniu misji, po-
wierzonej mu przez kraj (Długie, hucne ok-
laski.)

Paryż d. 28. grudnia. Senat przyjął
204 głosami budżet drochodów wraz z zmia-
nami poczynionymi przez Izbę. Prawica u-
chyliła się do głosowania.

Petersburg d. 29. grudnia. „Agence
Russe” donosi: Wszystkie już gabinety, z
wyjątkiem Anglii, której odpowiedź jest do-
piero spodziewana, poparły krok Francji w
kwestji sądu polubownego. Grecja, wybady-
wana w tym względzie, odpowiedziała, że
oświadczy się, skoro otrzyma formalne pro-
pozycje. Porta naradza się, uchwalił żadnej
jeszcze nie powzięła.

Rzym d. 29. grudnia. Baccelli przyjął
tekę oświaty.

W teatrze hr. Skarbka
Dziś, we środę dnia 29. grudnia 1880.

GŁOŚNA SPRAWA

(Une cause célèbre)
Dramat w 6 obrazach, przez autorów „Dwoch
Sierb” pp. D'Enery i Corman.
Początek o godzinie 7. wieczór.
We czwartek dnia 30. grudnia 1880.

PROROK

Wielka opera w 5 aktach a 9 odsłonach E. Scri-
bego — muzyka J. Mayerbeera — przekład J.
Chęcińskiego.

Przyjechali dnia 29. grudnia 1880.

HOTEL ZORZA: K. hr. Grandkorński z Roz-
dolu. J. hr. Potulicki z Bobrownik. K. Horodyski
z Tłustenka. J. Krieb z Taurawa. W. Morawski z
Olesza. J. Trzeciak z Rakowiec.

HOTEL LANGA: E. Schenirer z Wiednia.
W. Dimzelt z Londynu. E. Leo z Wiednia. J. Göt-
z z Okocima. J. Schlesinger z Wiednia. A. Ulrich
z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. B. Grünhaut z Sa-
noka. B. Wierchlejski z Wierzbowa. Sz. Vimpiller
z Sanoka.

HOTEL KRAKOWSKI: B. Olszewski z Sar-
nik. T. Filipek z Radziechowa. K. Irantsck ze
Śniatyna.

HOTEL WARSZAWSKI: E. Gros z Często-
chowy.

HOTEL PODOLSKI: A. Pachmarsi z Baza-
nowic.

HOTEL LAZARUS: M. Mayer z Lubaczowa.
P. Suchodowski z Moraszyna. L. Mayer z Skomo-
roch. S. Tannenbaum z Dąbrowy. J. Lichtig z Tar-
nopolu. H. Ringel i D. Brings z Drohobycza. M.
Damazek z Zbaraża.

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.
ODCHODZA ZE LWOWA:
DO KRAKOWA: o godzinie 10.50 przed północą
pociąg połączony; o godz. 4. min. 58 rano pociąg
mięszany.

osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg
mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 50 rano, pociąg po-
łączony; o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany;
o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.
DO PODWOŁOCZYBK: z głównego dworca; o godz. 6
rano, pociąg połączony; o godzinie 12 minut 30 po
połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór,
pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Strij; o godz. 6 min. 57 rano
pociąg mięszany.
PRZYCHODZA DO LWOWA:
Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg po-
łączony; o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy
o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.
Z PODWOŁOCZYBK: na dworzec główny lwowski o go-
dzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg połączony; o godz.
3 min. 10 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12
po południu pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYBK: na dworzec w Podzamczu: o godz.
3 min. 18 rano pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg
połączony; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany
o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.
ZE STANISŁAWOWA: na Strij. o godzinie 8 minut 44
wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 23. grudnia.

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)
Kolei galic. Karola Ludwika . . . 283 — 288 —
„ Lwowski-Czerniow.-Jas. . . 172 — 175 —
Banku hypot. galic. po 100 zł. . . 297 — 300 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. . . 250 — 255 —

II. Listy zastawne z 100 złr.

(bez kuponu bieżącego.)
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. . . 98 40 99 40
„ „ „ 4 „ „ . . . 91 70 92 70
„ „ „ 5 „ „ . . . 98 40 99 40
Banku hypot. galic. 6 proc. . . 102 25 103 25
Listy hipoteczne 5%, wylosowane
z 10% premij . . . 98 — 99 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc. 101 50 102 —
III. Listy dłużne z 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu
dla Galicji i Bukowiny 6 proc. 92 — 94 —
IV. Obligacji za 100 złr.
Indemnizacyjne galicyjskie . . . 98 — 99 —
Obligacje komun. Zakł. kr. w. 6%, 101 — 102 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr. 100 50 102 —
Losy miasta Krakowa . . . 20 — 22 —
„ „ Stanisławowa . . . 24 — 26 —

V. Monety.

Dukat holenderski . . . 5 51 5 61
„ cesarski . . . 5 53 5 63
Napoleonor . . . 9 84 9 44
Półimperjal rosyjski . . . 9 65 9 75
Rubel rosyjski srebrny . . . 1 57 1 71
„ „ papierowy . . . 1 20 1 22 1/2
100 marek niemieckich . . . 57 80 58 60
Srebro . . . 99 50 100 50
Kupony w srebrze . . . 99 25 100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 28. Grudnia 1880.

godzina 2 minut 20 popołudniu.
Losy kredytowe 182. — Węgier. kred. ak. 263.75
Anglo-Austr. 129.50 Unionsbank 114.50
Kolej Kar. Lud. 282. — Nordbahn 249.95
Kolej połud. 101 — Kolej Altd. 158. —
Kolej Elzbiety 205.50 Kolej Lw.-czes. 172.50
Węg. Nordostb. 147.25 Wied. Komun. 117.40
Węg. obl. p. w. z. 86.25 Galiz. Indemniz. 98.50
Węg. kolej zach. 154.75 Kolej siedmiog. 107.25
Benta węg. 6%. 111. — Losy tureckie 18. —
Bankverein 139.50 Ros. rubel pap. 1 21 1/2
Losy węgier. 107.50 Marki niemieckie —, —

Uspokobienie: spokojne.

Wiedeń, d. 29. grudnia.

godzina 10 minut 46 przed południem:
Akcje kredytowe 288.10 Anglo-Austr. 130.80
Kolei Kar. Lud. 284.50 Kolej Połud. 103 —
Unionsbank 114.50 Napoleonor 9.97
Rosyjsk. banknoty 1 20 1/2 Uspokobienie: s. nie.

Berlin, d. 28. grudnia.

godzina 5 minut 33 po południu:
Rosyjsk. bank. 208.80 Akcje kredyt. 495.50
Lombardy 175 — Galicyjskie 121.50
Kolei Rumun. 55.50 Austr. bankn. 171.90
Kasa galic. Towarzystwa kredytowego
Kupuje Sprzedaje

5%, Listy zastawne oprócz kupo-
nów 100 złr. po . . . 98 50 99 —
4%, Listy zastawne oprócz kupo-
nów 100 złr. po . . . 92 — 93 —
Lwów, dnia 29. grudnia 1880.

Cena złota!

Tydzień Polski

Czasopismo literackie, artyst., naukowe i społeczne,
wychodzące w każdą sobotę w formie wielkoar-
kusowej na poręcznym w linowym papierze z oso-
bą kolo owa okładką, i z oddzielnym
dodatkiem powieściowym.

Z dnem 1 stycznia 1881 roku
staje się najtańszym pismem polskim.

Warunki prenumeraty:

A) N. Tydzień Polski: z przesyłką zł. 10. —
Półrocz

